

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odnośnienie—15 kop.  
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:  
rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYPIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednosłupowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ey stronie po kop. 20  
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczółowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

→ C. ULRICH ←

Warszawa, Ceglana № 11.

Zawiadania, że cennik ilustrowany nasion wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (W. B. O. 554) (3—2)

Wyszła z druku

## Ustawa Piotrkowskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego

i złożona została w magistracie, gdzie mogą się wszyscy zapisywać na członków tego nowego stowarzyszenia. (3—1)

➔ Jest do odstąpienia pocztalteryja w Częstochowie w każdym czasie.

Wiadomość na miejscu. (2—2)

## MŁODZIENIEC

od 14 do 18 lat mający, z trzyklasowym wykształceniem może mieć miejsce jako praktykant w Składzie Aptecznym J. Żarskiego w Piotrkowie. (3—1)

## Otwarcie Tow. Rolniczego Humąsko-Lipowieckiego.

W niedzielę d. 2/15 grudnia r. z. odbyło się uroczyste otwarcie Obrad T. Rol. H.-Lipow. Hr. Benedykt Tyszkiewicz—pisze «Gaz. Rolnicza»—jako organizator Tow., wygłosił przemowę następującej treści:

«Wielka idea zrzeszonej pracy, której bodźca dodało Kijowskie Towarzystwo Rolnicze, starające się o otwarcie oddziałów filijalnych, rozwija się coraz szerzej i szerzej; jest więc nadzieja, że zdoła przy poparciu p. Ministra Rolnictwa podnieść nasze rolnictwo na przynależne mu stanowisko.

Zadanie Towarzystwa naszego jest bardzo poważnym, gdyż prace jego zmierzają być ku podniesieniu naszych gospodarstw, wycieńczonych ciągle zmniejszającymi się urodzajami, co rodzi poważne obawy o przyszłość. Zadanie to łączy się z drugim jeszcze ważniejszym, to jest koniecznością niesienia pomocy włościańskiej ludności, zagrożonej ostatecznym upadkiem. Rozumna pomoc może się znacznie przyczynić do podniesienia dobrobytu i moralności masy ludności wiejskiej, a tem samem i naszego rolnictwa, które bez odpowiednich sił roboczych nigdy nie stanie na tym poziomie, jaki mają kraje z wysoką kulturą.

O ile nasze rolnictwo, przy dawnych warunkach, było najłatwiejszym sposobem zdobycia kawałka chleba, o tyle stało się ono teraz najtrudniejszą gałęzią pracy. Wobec takich warunków postęp w rolnictwie dostępnym jest tylko dla ludzi ogromnej pracy, wielkiej energii i odwagi, ludzi inteligentnych i rozumiejących, że rozwój rolnictwa zależy od podniesienia umysłowej i moralnej oświaty ludności rolniczej.

Aby uczynić możliwy rozwój rolnictwa podług planu normalnej ustawy Ministerjum Rolnictwa, potrzeba przede wszystkim pole działalności Tow. Rol. oczyścić z różnych chwałstów i innych przeszkód, usuwając złe przy-

kłady, naśladowanie których doprowadziło już tyle majątków do ruiny. Skoro racjonalny postęp rozwinię się na gruncie towarzystw rolniczych, to wtedy znaczenie towarzystw wzrośnie, a tow. staną się siłą, z którą bezwątowania cały kraj zmuszony będzie się liczyć.

Jestem przekonany, iż rozwój rolnictwa u nas znajduje się w ścisłym związku z rozwojem moralnym i umysłowym wielkiej masy rolników i w stosunku do tego winno się rozwijać poczucie konieczności życia towarzyskiego i wspólna praca towarzystw rolniczych.

Nieodzownie trzeba je ożywić, aby nowe życie wypełniło luki, jakie wynikły z braku dotychczas życia publicznego, z bezczynności i apatii. Życie to winno stać się szeregiem prac użytecznych i dobrych przykładów, jak również winno zastąpić we wszystkich klasach rolników dawne życie, mroczące umysł i duszę. Ono winno podnieść godność osobistą i poczucie obowiązku w każdej, nawet najbiedniejszej, lecz uczciwie pracującej jednostce, potępiając najmniejsze pożądanie zbytkownego i bez pracy życia. Wreszcie w tem życiu nie powinno być i tego wszystkiego, co hamuje możność zgodnej, wspólnej pracy, ażeby koło tej społecznej dźwigni mogły zjednoczyć się z równą energią wszystkie żywioły naszego kraju.

Wyczerpawszy w tych słowach długoletni zasób mego doświadczenia w sprawie bytu i rozwoju towarzystw rolniczych, winniem położyć nacisk, iżby świeżo powstające towarzystwo rolnicze postawiło na pierwszym planie wyżej sformułowane dążności. Doświadczenie nabyte już przez towarzystwa rolnicze potwierdza zupełnie mój wywód. W chwili nielicznie uczęszczanych zebrań obojętnie słuchamy referatów, czasami bardzo ważnych, i daleko większą uwagę poświęcamy krytyce różnych wątpliwych wartości prób z narzędziami rolniczymi, eksperymentów handlowych, a w najlepszym razie manifestujemy swoje istnienie urządzaniem wystaw, które często dużo kosztują, a mało przynoszą korzyści wiejskiej gospodarce i nie dają rzeczywistego pojęcia o opłakanym położeniu rolnictwa.

Powstaje pytanie: komu i na co potrzebna czynność taka?... Do czego ma służyć Normalna Ustawa, jeżeli szerokie przedsięwzięcie naszego Ministerjum Rolnictwa ma przynieść tak marne owoce?... Przypuszczam, że jasno i wyraźnie odpowiedział na to pytanie, wskazując, jaką drogą winny pójść nasze towarzystwa rolnicze, aby się stać główną arterją rolnictwa w naszym obszernym państwie.

W tym celu właściwie złączyłem fakt narodzin w całym kraju towarzystw rolniczych z ideą rozpoczynającego się nowego życia. A życie to niewątpliwie będzie istnieć, jeśli zechce dążyć do oświaty, uszlachetnienia i polepszenia bytu w niższych warstwach ludności rolniczej. Nie ulega kwestyi, że dla ma-

jących być zapewniony bogatych klas, moralne zadowolenie z poświęcania swego czasu i środków dla służenia idei, mającej dobro ludzkości na celu, od której zależy i dobrobyt naszego państwa, daleko większe ma znaczenie, niż błyskotliwa perspektywa otrzymania medali na wystawach i wątpliwe materyjalne i postepowe zdobycze, które by mogły wyniknąć z towarzystw rolniczych. A jednak tylko dzięki współdziałaniu majątniejszych klas, tow. rolnicze stać się mogą istotną potrzebą całego kraju naszego.

Co się zaś tyczy programu czynności, to towarzystwa rolnicze winny zdobyć popularność szeroką, wprowadzając przede wszystkim do grona swych członków nietylko wyróżniających się i inteligentnych obywateli, ale i takichże włościan, cieszących się poważaniem wśród gmin swoich.

W dalszym ciągu, przy towarzystwach rolniczych powinny być otwarte składy wyrobów niezbędnych dla chłopów, podług cen fabrycznych. Różnorodne operacje, dotyczące się kredytu włościańskiego, towarzystwa rolnicze winny prowadzić na warunkach najdogodniejszych.

Z funduszu towarzystwa rolniczego winny być wydawane, początkowo darmo, narzędzia do pracy dla najbiedniejszych; tak samo sadzonki drzewek, nasiona, etc. Tow. rolnicze posiadając winno różne rodzaje reproduktorów zwierząt domowych, z których korzystający mogli biedniejsi włościanie darmo. Jeżeli środki towarzystwa rolniczego pozwolą, to na polach najbiedniejszych włościan należy urządzić typowe, wzorowo prowadzone gospodarstwa, aby w taki sposób zachęcić ich do racjonalnych ulepszeń. Tow. Rol. powinny udzielać im porad gospodarczych, lekarskich, weterynaryjnych, a nawet prawnych, aby uchronić włościan od rujnujących rad doradców pokątnych. Towarzystwa rolnicze powinny urządzić po wsiach, przy pomocy wyznaczonych przez rząd osób, wykłady i demonstracje, dotyczące się rolnictwa. Przy tow. rol. winny być czytelnie ludowe.

Tow. rol. ma się zająć specjalnem nauczaniem dzieci biedniejszych mieszkańców, przygotowując z nich rolników, ogrodników i t. d.

Plan powyższy w krótkich zarysach nakreślony nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwych środków, z pomocą których towarzystwa rolnicze mogłyby dojść do ogromnej popularności. (Dok. nast.)

## Kaliska kasa posagowa „Wesele”.

Zasada pomocy wzajemnej, bez uciekania się w razie potrzeby do ofiarności publicznej, utrwała się coraz szerzej i obejmuje rozliczne dziedziny wymagań życiowych. Zagranicą, szczególnie zaś w Niemczech, nawet w najmniejszym miasteczku istnieją kasy najrozmaitszych typów, a więc: «Kranken», «Sterben», «Hilf» i t. d. Obecnie, dzięki gronu osób, grupujących się około Kaliskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, powstaje w Kaliszu pierwsza w kraju kasa posagowa, której ustawa, zatwierdzona przez p. ministra spraw wewnętrznych, w tych dniach została doręczona założycielom.

Główne zasady tej kasy są następujące: kasa, stosownie do składek, wnoszonych przez członków, dzieli się na 3 grupy, przyczem liczba członków każdej grupy nie może być mniejsza od 201, ani większa od 301. Zapisujący się do pierwszej grupy płać 90 kop., do drugiej 3 ruble i do trzeciej 9 rb. Z tej sumy 30 kop., 1 rubel lub 3 ruble (§ 8 ustawy) stanowią jednorazową wpłatę tytułem wpisowego, drugie 30 kop., 1 rubel lub 3 ruble wpłacają członkowie corocznie na koszty administracji i utworzenie funduszu rezerwowego (§ 20 ustawy), a pozostałe k. 30, 1 rubel lub 3 ruble tworzą kapitał przeznaczony na zapomogi dla osób, wstępujących w związki małżeńskie. Gdy jeden z uczestników lub uczestniczek danej grupy żeni się lub wychodzi za mąż, pozostali uczestniczący w tej grupie płać do kasy w ciągu 3-ch tygodni znowu składkę, ale tylko pojedynczą, to jest 30 kop., 1 rubla lub 3 ruble. Uczestnicy, którzy wpłacili 125 składek, wolni są od wpłacania dalszych składek i otrzymują maksimum zapomogi: w 1-ej grupie 121 rubli, w 2-ej 400 i w 3-ej 1200 rb. Minimum zapomogi, po wpłaceniu 1 do 5-ej składki, stanowi w 1-ej grupie 30 rb., w 2-ej 100 i w 3-ej 300 rb. (§ 10 ustawy).

Zapomogę wypłaca kasa nie później niż w przeciągu doby od chwili przedstawienia zarządowi przez uczestnika aktu ślubu (§ 12 ustawy). Jeżeli się zdarza, że w jednym i tym samym czasie w związku małżeńskie, wstępuje 2 lub kilku uczestników kasy, to dla wpłacenia składek wyznaczone są dla każdej oddzielne terminy, a mianowicie: dla 1-ej 3-tygodniowy, a dla każdej następnej 2-tygodniowy, zaś zapomogę kasa wypłaca nie później niż w przeciągu doby od chwili wpłacenia przez członków składek (§ 8 i 12 ustawy); pierwszeństwo mają ci członkowie, którzy pierwsi przedstawili świadectwo ślubu. Członkami towarzystwa mogą być wszystkich stanów mężczyźni od lat 21 i panny, które ukończyły lat 17 (§ 2 ustawy). Członkami kasy mogą być osoby i niezamieszkałe w Kaliszu, z tym jednak warunkiem, że osoba zapisująca się powinna udzielić plenipotencję do wnoszenia przypadających składek do kasy osobie zamieszkałej w Kaliszu.

Kasa rozpoczyna swą działalność po zorganizowaniu się chociaż jednej grupy, ale zapomogi wypłaca uczestnikom tylko tej grupy, która liczy wymagane minimum 201 członków (§ 7 ustawy). Uczestnik, pragnący dobrowolnie ustąpić z kasy, wnosi podanie do zarządu. Jeżeli już wpłacił 125 składek, zwracają się mu wszystkie składki, lecz bez procentu, kar i wpisowego, jeżeli zaś wpłacił mniej niż 125, otrzymuje z powrotem tylko trzy czwarte sumy wniosków (§ 14 ustawy).

Zarząd kasy spoczywa w rękach 9 członków i 6-ciu kandydatów, wybieranych corocznie po 3-ch członków i 2-ch kandydatów od każdej grupy 6-ciu członków, komisji rewizyjnej i ogólnych zebrań.

## Kronika Piotrkowska.

— **Odezwa.** Od Dyrektora Stowarzyszenia rolniczego odbieramy, co następuje:

Zaangażowaliśmy mechanika w charakterze objazdowego montera. Raczą więc ziemianie zwracać się do najbliższych Oddziałów Stowarzysz. Roln. gub. piotrk. o ile znajdują potrzebę skontrolowania swych maszyn i narzędzi rolniczych, — względnie doprowadzenia takowych do właściwego stanu. — Czas jest sprawdzić stan pługów, szczególnie dwu i wieloskibowców, w których najmniejsze złocone od prawidłowego zestawienia oddzielnych części bardzo źle oddziaływa na dokładność roboty w polu, jako też i na siłę pociagową; to samo się tyczy bron sprężynowych, kultywatorów itp. — Największej zaś dokładności w zestawieniu i dopasowaniu zużytych części wymagają żniwiarki i kosiarki. Bagatelny błąd w zestawieniu naraża na niechybne uszkodzenie. Ponieważ mechanik-monter nie tylko będzie miał na celu skontrolowanie i naprawienie, ale i nauczenie folwarcznej służby jak się z danym narzędziem lub maszyną obchodzić, co pozwoli takowym istnieć o wiele dłużej — koszt więc kilkunastorublowy, wydany na montera, opłaci się ziemianom sówicie. Za dzień mechanika-montera Stowarzyszenie pobierać będzie 3 rub. — Pragnących ko-

rzystać z usług montera uprzejmie proszę zgłaszać się wcześniej.

Dyrektor Stow. Rol. gub. piotrk.  
Wł. Bogusławski.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie** zawiadamia że doroczne Ogólne Zgromadzenie Członków tegoż Towarzystwa wyznaczonem zostało na d. 23 lutego r. 1902 t. j. w niedzielę ściśle o godzinie 3-ej po południu w sali domu tegoż Towarzystwa.

Program Ogólnego Zgromadzenia: 1) Odczytanie sprawozdania rocznego za rok 1901; 2) Określenie wysokości sumy, przeznaczonej co miesiąc do rozporządzenia Prezesa Rady na wsparcie; 3) Rozważenie warunków co do przyjęcia wniesionych przez d-r. Strzyżowskiego rb. 8600 na naukę kobiet pożytecznych zajęć, z urzędzeniem odpowiedniego zakładu i 4) Wybór na lat dwa 12-tu Członków Rady i 4-ch zastępców oraz 3-ch Członków Komisji Rewizyjnej i 1-go zastępcy, na rok jeden.

Na wypadek nieprzybycia na Ogólne Zgromadzenie w d. 23 lutego przepisanej Ustawy liczby Członków (przynajmniej połowa Członków Towarzystwa), w d. 9 Marca r. 1902, w wymienionej wyżej sali, o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się powtórne Ogólne Zgromadzenie, decyzje którego bez względu na ilość zebranych Członków, będą prawomocne.

— **W Niedzielę**, dziś odbędzie się w sali Dobr. pierwsza zabawa towarzyska postna. Muzyka, śpiew, pogawędka uprzyjemnią czas zebraniom. Początek o godz. 7-ej. Wejście k. 30.

— **Wieczorki taneczne.** Skromne wieczorki taneczne, cieszące się w karnawale ogromnem powodzeniem, odbyły się: w Dobroczynności w ostatnią niedzielę; u Cyklistów zaś w sobotę i ostatni wtorek. W sali Dobroc. zebrało się przeszło 200 osób, u Cyklistów po sto kilkadziesiąt. W ostatni wtorek punkt o północy z balkonu ozwało się dwanastu uderzeń dzwonka; przy ostatnim muzyka ucichła, a na salę spuścił się olbrzymi śledź.

— **Z Teatru.** Prawdziwie, podziwiać jesteśmy zmuszeni niestrudzoną i energiję jaką krząta się dyr. teatru Dobrzański, aby przedstawienia zostającej pod wodzą jego trupy te-

## Ginące plemię.

W artykule, zamieszczonym w lwowskim „Słowie Polskim“, p. Kazimierz Mokłowski zwraca uwagę na nieznaną u nas nikomu szczegół, że w oczach naszych rozgrywa się ostatni cichy akt tragedji konania potężnego niegdyś szczerpu słowian pomorskich, tak zwanych „słowińców“, plemienia, jak wszystkie stracone dla nas bezpowrotnie ludy pomorskie, najbliższej spokrewnionego z polakami.

Nad morzem Bałtykiem, między błotami jeziora Gardzińskiego i Nadłabiańskiego, mieszka ten ostatni szczątek kwitnącego niegdyś rodu Pomorzan. To była ich nazwa polityczna, którą nosili w okresie świetności w 11 i 12 stuleciu.

Składało się na nią wiele nazw pomniejszych określonych plemionek, z których bliżej Polski mieszkający i do dziś żywo z Polską związany jest odłam kaszubów-katolików. Ci, o których pisze p. Mokłowski, mieszkają zupełnie odosobnieni, odcięci od tamtych, i są odmienni od nich gwarą, która jeszcze bardziej różni się od języka polskiego, niż kaszubska.

Parczewski, który u nas pierwszy zbadał „nadłabiańskie“ okolice, udowodnił, że „Słowińcy“ schowani jako dawny zabytek w błotach nadmorskich, są „odrębną gałęzią pomorsko-słowiańską“. Oni też sami siebie nie nazywają kaszubami, ale „Słowinsti“, a mowę swoją „Słowinstje goudanie“. Mówią też: „na rapzym po słowinstu.“ Stare formy słowiańskie, używanie liczby podwójnej, trafiają się bardzo często, jak naprzykład „te dwa clduopa seczeta trouwe“, (ci dwaj chłopci koższą trawę).

Nie umiera zaś w tem plemienu ubogich chłopów „słowiańskich“ jakiś etnograficznie tylko interesujący odłam słowiańszczyzny, ale kona naród, który kulturą wysoko błyszczał w dziejach Europy. To miejsce, na którym pomorzanie siedzieli, było niegdyś jedynem źródłem klejnotu, nad złoto kosztowniejszego, jakim był bursztyn.

Miasta ich były wielkie, gęsto zaludnione i pięknie zabudowane drewnianymi domami. Mieściły w sobie rzezane, wielkie, barwne świątynie, bogom światła i słońca, Swiatowidowi, czyli Trzygłowowowi oddane, których piękności i dokładności wykonania Niemcy z 12 stulecia nie mogą się nadziwić.

Miasta wielkie i zamożne Julin, Kołobrzeg, Szczecin, mieściły w sobie też dziwnie odrębną i dziś jeszcze jako ideał uważaną kulturę obyczajową. Gościnność była tam tak wielka, że Giesbrecht, niemiecki historyk powiada: „żaden naród równie cnotliwym pod tym względem nie jest.“

W Szczecinie każdy ojciec rodziny miał porządną izbę, w której na stole stały w pogotowiu potrawy i napoje i gdzie każdy obcy mógł swobodnie wejść i nasycić się. Im zaś kto był szczodrzejszym, tem się miał za szlachetniejszego.

Plemię słowiańskie konało wieki całe, konało także z winy Polaków. W XIX jednak dopiero stuleciu, wypierany przez szkołę i pastorów, zaczyna gasnąć język słowiański tak szybko, że pisarz rosyjski Hilferding, przebywając wśród nich w roku 1860, przepowiedział za 30 lat koniec słowiańców.

W 30 lat po Hilferdingu przyjechał do nich Parczewski i zastał jeszcze żywe szczątki. „Tam wszandy są polsey ladze“, mówili do

niego o miejscach, gdzie zastawał już jedynie garstkę starców.

Wzruszającym jest, że ten lud, znajdujący się w pewnej liczbie zwartszej, w dwóch tylko gminach: w Klukach górnych i dolnych, odciętych prawie zupełnie błotami, mimo to czuje jakiś żal i kochanie do polskiej siostrzycy, która ich nawet wtedy, kiedy się dobrze miała, niemcom zostawiła na pastwę.

„Boryzewski był dobry ksiądz; on trzymał na polskie, ale ten je dot pomiarty.“ Czasem bywała jeszcze w chacie słowiańska książka od modlenia, którą, „gdy starsi zdechli“, dawano im do trumny, bo już nikt jej nie rozumiał. A starcy skarżą się: „Wielka skaza mezi mnu a dziećmi, że oni nie rozumiejo co radzu.“

Ciekawem jest, że nikt dobrze nie wie, ilu jest słowiańców, zdolnych porozumieć się w swoim języku. Parczewski pisze w r. 1882, że niema ich ani stu, tymczasem urzędowa statystyka z r. 1890 naliczyła ich, jako «prawdziwych kaszubów», 721, a z ostatnich jeszcze badań wynika, że we wsi Klukach i dzieci małe «radzą po słowinsti».

Tak ginie bratnie plemię, najbliższe nam językiem, kulturą i przeszłością, a kiedy w roku 1874 budowano w dziś już całkiem zniekształconych Smoldzeniach nowy kościół, to księgi słowiańskie wrzucono do podziemi kościelnych i tam je zamurowano na wieki. Jak uroczystość pogrzebowa, straszna, na której nie jednego człowieka, ale kulturę całego plemienia do grobu chowają, wygląda opowieść powyższa.

A nim ostatnie żywe słowo z ust słowiańca na wieki uleci, niech czytelnik polski dowie się o swoim umierającym bracie, o którym za jego życia zapomniiała Polska.

atralnej były o ile możności jak najlepsze. W tym celu doangażował do swego towarzystwa pannę Bertoletti i panów Jamińskiego tenora lirycznego, p. Prochazkę barytona i p. Glogiera. Przez uzupełnienie takim sposobem składu towarzystwa była dyrekcja w możności wystawić w dniu 4 b. m. perłę oper polskich «Halkę». Prawdziwi znawcy znaleźliby prawdopodobnie w wykonaniu tego cudownego dramatu muzycznego rozmaite usterki; trzeba jednak przyznać, iż dokładano wszelkich usiłowań, aby osiągnąć odpowiedni zespół i dobrze rzecz całą wykonać. Halką była pani Lewkowicz; nie jesteśmy wielkimi zwolennikami jej głosu, przyznać jednak musimy, iż jest to artystka nadzwyczaj staranna, partyję swą umie zawsze doskonale i śpiewa ją poprawnie. Wielka, przepiękna arja w akcie 3. tak wstrząsająco działająca na słuchaczy, była śpiewana zupełnie dobrze i z uczuciem. Pan Jamiński śpiewał partyję Jontka; głos jego, posiadający ładne brzmienie, dobrze się nadaje do wykonania tej roli; to też p. J. sprostał zadaniu i zadowolnił nas zupełnie. Pan Prochazka był Januszem; o ile sędzić możemy, partyja ta nie leży w jego głosie. Pani Marjewska nadzwyczaj wdzięczną była Zofiją. Chóry i orkiestra, których skład został powiększony dostatecznie, trzymały się zupełnie dobrze. Przytem dodać nam wypada, iż Halkę wystawiono bez suflera, co zasługuje na uznanie.

Drugie przedstawienie Halki odbyło się w niedzielę 9 b. m. ze zmienioną obsadą, a mianowicie partyję Jontka odspiewał p. Zakrzewski, Januszem zaś był p. Jamiński, który zastąpił niedysponowanego p. Prochazkę. Że p. Zakrzewski ma w sobie odpowiedni materiał na odtworzenie partyj Jontka o tem ani na chwilę nie wątpiliśmy; nie spodziewaliśmy się jednak, aby tak doskonałym był Jontkiem. Wykonaniem tej partyj mógłby zadowolnić najbardziej wymagających krytyków.

Dnia 6 b. m. odspiewano melodyjnego *Sztęgara* Zichera. Hrabianką była p. Lewkowicz i w roli tej wykazała dużą umiejętność śpiewu i staranność w opracowaniu śpiewnej strony roli; chcielibyśmy jednak widzieć większe ożywienie w jej grze. Koronczarką «Nelly» była pani Marjewska, jak zwykle doskonała, wnosząca ze sobą na scenę ruch i życie i stanowiąca prawdziwą siłą przyciągającą każdego przedstawienia; piosenkę o koronkach p. Marjewska odspiewała z finezyją i humorem. Pan Prochazka odspiewał rolę tytułową; szkoda tylko, iż nagłe zachrypnięcie w czasie 3 aktu nie pozwoliło na takie dokończenie, jakim było wykonanie dwóch pierwszych aktów. Rola księcia śpiewał wcale ładnie p. Jamiński. Pan Józefowicz odegrał rolę dyrektora Cwaka, i jak zwykle, za dużo szarży zużył na jej wykonanie. Jest on bez zaprzeczenia jednym z lepszych aktorów prowincjonalnych, ma bardzo wyraźną wymowę, maskę twarzy nadzwyczaj ruchomą i wyraziste rysy, postać doskonale nadająca się do sceny, przytem włada bardzo poprawnie językiem polskim; ma też wiele rytmu i jest muzykalny. Zdaje się, że plusów niemało; gdyby przeto zechciał się pozbryć zbytniej szarży, byłby aktorem doskonałym.

B. D.

— **Coraz większy haracz** na grających w loteryję klasyczną Król. Polskiego, nakładają tutejsze kolektorki, bądź to same, bądź też odstępując do sprzedania żydom powierzone im przez urząd loteryjny losy. Mamy w ręku dowody piśmienne, że niektóre kolektorki domagają się już za ćwiartkę losu po rb. 5 k. 15. O takich sprzedawcach, którzy stałe od dawna już, pobierając po 4 rb., lub po rb. 4 k. 50, nie wspominamy nawet! Jest to krzyżący wyzysk, któremu chyba w końcu władza będzie musiała położyć stanowczą tamę. W dowodzie piśmiennym takiego wyzysku, który mamy przed sobą, jedna z kolektorek objaśnia «*podrózenie w tym półroczu loteryj niezwykłymi wydatkami!*» Ciekawi jesteśmy o jakich to wydatkach mowa—może o tych jakie wynikają z zawią-

zywania przez nasze kolektorki spółki z żydakami, gwoli coraz forsowniejшему obdzieraniu grających w loteryję? Gdyby mogła tu być mowa o jakichkolwiek prawnych wydatkach, to nie byłoby ani jednej kolektorki, któraby ich sobie nie likwidowała. Tymczasem jest jedna, biorąca zawsze, dawniej i dziś, za każdą ćwiartkę losu normalną cenę (rb. 3 kop. 15); jedna jedyna, która, o ile wiemy, obrazić się nawet gotowa, gdyby jej kto zaproponował jakiś nadatek, a jest nią—pani Majewska.

— **W imieniu osób interesowanych** zapytujemy przedsiębiorcę od rozlepiania ogłoszeń na kioskach, za co mu się płaci, jeśli nie spełnia on sumiennie swych, drogo opłacanych, zobowiązań? Bierze bowiem np. 2 rb. za rozlepianie i utrzymanie przez 2 dni na kioskach obwieszczenia, jako np. świeżo miało miejsce z obwieszczeniem o mającem się odbyć w dniu 13 b. m. nabożeństwie żałobnym za duszę s. p. Karola Burgharda; tymczasem na drugi dzień z rana, a często tego samego dnia na wieczór obwieszczenie (jak np. zawiadomienie o owym nabożeństwie i wiele innych) gdzieś indziej się już tylko na słupach znajduje!

Parokrotnie już na tem miejscu wzmiankowaliśmy o tem; bo sędzimy, że kioski nie zostały wymyślone dla wygody p. Pańskiego, żeby miał z nich dochód a wcale ich nie pilnował, ale dla wygody publicznej; dlatego mianowicie, aby każdy, za stosowną opłatą, mógł być pewnym, że ogłoszenie jego będzie zabezpieczone od przedwczesnego zniszczenia, że ktoś dopilnuje terminu przez jaki ono miało być wystawione na widok publiczny.

Ogłoszenie o nabożeństwie Burgharda p. P. miał doreczone w 20 egzemplarzach—kiosków zaś jest 12; gdyby więc przypadkiem zostało które uszkodzone, należało nakleić nowe, miały one bowiem wisieć 2 dni: wtorek i środę do czwartku z rana (2 doby); tymczasem utrzymane tylko zostały na większości kiosków od wtorkowego południa do wieczora!...

Wobec powyższego faktu, (bezustannie się z nami powtarzającego), o ile odtąd takie postępowanie p. A. Pańskiego dotyczyć będzie ogłoszeń przez nas drukowanych—to, ponieważ nasi klienci nam powierzają załatwienie «stosunku kioskowego» z p. Pańskim, będziemy zmuszeni każde nieściśle wykonanie przezeń zlecenia naszego, zaskarżać sądownie i żądać odeń zwrotu kosztów wyłożonych przez interesowane osoby tak za druk ogłoszenia jak za jego rozwieszenie; wartość bowiem wszelkiego ogłoszenia zupełnie przepada, jeśli po niekompletnem rozlepianiu, w kilka godzin zdzierane zostaje.

— **Złoty interes.** W mieście naszym a szczególnie na stacyi, od kilku dni grasuje cała masa agentów żydowskiej firmy z Warszawy, Pertza, jubilera; panowie ajenci zaczepiają każdego zapytaniem: «Chcesz mnieć złoty zegarek za 1 rb. 50?» rozumie się że taki świetny interes jest dość łakomą rzeczą i niejedni naiwni się łapie, ale przyjrzyjmy się lepiej jak się ów złoty interes przedstawia. Otóż aby posiadać zegarek złoty, trzeba od ajenta kupić kupon za 1 rb. 50 kop., który daje prawo nabycia książeczki z 6 kuponami, za którą trzeba zapłacić gotówką 9 rubli; a w miarę rozprzedania kuponów, owe 9 rubli wycyfywa się; zegarek zaś dostaje się wtenczas gdy każdy z tych co nabył kupon kupi książeczkę. Na razie zdaje się że interes jest nie tylko złoty, ale brylantowy, ale po obliczeniu okazuje się, że aby dostać zegarek trzeba do żydowskiej kieszeni napędzić 63 rb. 50 kop., a wtedy otrzyma się zegarek wątpliwej wartości, lub 40 rub. gotówką. Musimy zwrócić uwagę i na to, że niejedni z nabywców kuponu—książeczki nie wykupi i że, nakoniec, braknie nabywców kuponów—a wówczas owe 1 rb. 50 kop. stają się własnością aferzysty. Na to on też najwięcej liczy.

— **Energicznie.** Towarzystwo Wzajemnego Kredytu ukończywszy rok sprawozdawczy dnia 31 grudnia 1901 r. już w d. 22 stycznia gotowe sprawozdanie oddało do druku. Wymowny to dowód sprężystości Zarządu i sta-

rannej pilności funkcyjnarjuszów Towarzystwa.

— **Zamknięcie drogi.** Rząd gubernijalny piotrkowski postanowił zamknąć do użytku ogólnego drogę 3-go rzędu, prowadzącą ze wsi Kocin do wsi Łobodno przez las kociński, należący do majątku «Ostrowy» w pow. częstochowskim, stanowiącego własność Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

— **Osobiste.** Dnia 8 b. m. w kościele p. Bernardyńskim odbył się ślub p. Zofii Wolskiej z panem Szymonem Wyczałkowskim.

— **Zguba.** Na niedzielnej zabawie w Dobroczyńności pozostawiono 3 chusteczki, woreczek i bransoletkę. Rzeczy te są do odebrania w kancelaryi Towarzystwa.

— **Magazyny celne.** Na przebudowanie krańcowej stacyi Sosnowiec odnogi pruskiej ząbkowicko-katowickiej kolei Warsz. Wiedeńskiej, a jednocześnie na wzniesienie magazynów komory celnej w innym miejscu, w obrębie tejże stacyi, wyznaczony został fundusz w sumie rub 187,750, mający być pokryty z wydatków X seryi obligacyi.

— **Z okolic Zawiercia** donoszą o sprytnych manewrach żydowskich, w celu ominięcia przepisów „ochrony leśnej“. Mianowicie wyprzedaje się las na sztuki z tem zastrzeżeniem, że nabywca wywiezie je cichaczem, jako ukradzione. Kiedy już część lasu zostanie tym sposobem z drzew ogołoconą; żyd podnosi alarm, że mu las skradziono; daje znać o tem do komisji, zjeżdżają delegowani, oglądają plac pusty a jako niezadrzewiony, kwalifikują do sprzedaży. O to właśnie chodziło bo grunta w tej okolicy dochodzą do niebywałej ceny trzech rubli za łokieć kwadratowy!

— **Częstochowa.** Czytamy w № 36 «Gaz. War.». Staraniem miejscowego kuratorjum trzeźwości odbyło się kilka wieczorów tanecznych w sali «Harmonija». Na tych zabawach, oprócz wody sodowej i herbaty, innych napojów nie było. Pożądane są tego rodzaju zabawy, o ile one nie chybają głównego celu—moralności!—Powstały tu od niedawna dwie księgarnie nowe, a właścicielami ich są żydzi ze spolszczonemi nazwiskami: «Pański» firma z Piotrkowa i «Prusicki»—naturalnie nazwiska te wprowadzają w błąd interesownych. Ulice w Częstochowie nie posiadają żadnych znaków na rogach. Piszący wsiadł pod Jasną-Górą do dorożki i kazał się zawieźć na ul. Fabryczną; dorożkarz mówi: «Proszę pana, 16 lat jeżdżę w Częstochowie i jeszcze o takiej ulicy nie słyszałem». Inny fakt: w niedzielę przyjechał jeden pan z Warszawy i chciał się dostać na ul. Cerkiewną № 11, ale nikt nie umiał go objaśnić, gdzie ta ulica się znajduje—nawet policyjant.

— **W Częstochowie** powstało przedsiębiorstwo budowlane p. l. «Topór». Wspólnikami jego są pp. W. Kozłowski, P. Chochoł, F. Ebert, A. Sławeta. Zadaniem Spółki będzie wykonanie wszelkich robót budowlanych i drogowych z dostawą własnych lub z powierzonych materiałów.

— **W Zgierzu** z zapisanych testamentem przez s. p. księdza Gabryelskiego dziesięciu tysięcy rubli postanowiono zbudować wzorową szkołę początkową. Szkoła przeznaczona będzie dla 200 chłopców i tyłuż dziewcząt. Roboty około budowy niezbędnego gmachu rozpoczęte będą w kwietniu r. b.

— **Schwytany.** Od czasu zeszłorocznej wystawy, grasował w Lublinie niejaki K., tytułujący się fałszywie hrabią. Osobnik ten jak czytamy w «Gaz. Lub.»—zajmował się zbieraniem ogłoszeń do nigdy nie mających wyjść kalendarzy, tytułował się kierownikiem mającego w Lublinie wychodzić nowego pisma i w tym charakterze oraz jako autor fikcyjnych «Dziejów gubernii lubelskiej», nadużył zaufania wielu osób. Dnia 31 z. m. na żądanie policji śledczej, został aresztowany i etapem odstawiony do Warszawy, jako oskarżony o cały

szereg oszustw w Warszawie, Radomiu, Piotrkowie i Kielcach.

— **Wnioski str. ogn. łódzkiej.** Na zebraniu zarządu straży ogniowej ochotniczej, na wniosek przewodniczącego, p. L. Meyera, uchwalono: 1) z funduszków składkowych postawić nagrobek zgasłemu niedawno dowódcy ś. p. p. Robertowi Wergauowi; 2) na mający się odbyć w Moskwie kongres straży ogniowych wydelegować deputację; 3) wybrać trzech czynnych członków straży, w celu sprawdzenia w fabrykach, czy sygnały alarmujące (syreny) działają prawidłowo.

— **Francuzi... w Łodzi.** Firmy francuskie wyrabiające wszelkie narzędzia rzemieślnicze przysłały do... Łodzi swych wojażerów, celem nawiązania stosunków z tamtejszymi firmami. Czytając to doniesienie w pismach warszawskich, pomyśleliśmy zaraz, że firmy francuskie, nie znając widocznie miejscowych stosunków, trafiły jak kulą w płot, skierowując swych wojażerów do niemieckiej Łodzi, zamiast skierować ich przedewszystkiem do innych większych miast kraju naszego i cesarstwa.

— **W Łodzi** powstała myśl założenia resursy kupieckiej.

#### Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryusz parafii Grzegorzew. ks. Kazimierz Merklejn, przeniesiony został do parafii Zgierz, w powiecie łódzkim.

— Otrzymał rangi: *radcy honorowego*: p. o. lekarza m. Noworadomska, Rago; pomocnik naczelnika kancelaryi gubernatora piotrkowskiego, Wichareczuk; starszy referent rządu gubernijnalnego piotrkowskiego, Rychłowski; starszy pomocnik komisarza policji łódzkiej, Patkowski; *sekretarza gubernijnalnego* młodszy referent rządu gubernijnalnego piotrkowskiego, Łozowski; *registratora kolegijskiego*: sekretarz wydziału lekarskiego przy rządzie gubernijnalnym piotrkowskim, Iwanow; buchalter gubernijnalnej rady opiekuńczej dobroczynności publicznej, Słomkowski; dziennikarz rządu gubernijnalnego piotrkowskiego Komornicki; sekretarz magistratu m. Rawy, Kaniewski; sekretarz I-go rewiru policji łódzkiej, Paszkiewicz.

— Order św. Stanisława 3 stopnia otrzymał naczelnik straży ziemskiej p-tu noworadomskiego Kachanow.

— Obowiązki naczelnika powiatu piotrkowskiego pełni tymczasowo naczelnik straży ziemskiej tegoż p-tu, podpułkownik Tomilin.

## Z DALESZYCH STRON.

— **Artykuły zagraniczne.** Ministerjum skarbu zwróciło się z prośbą do wszystkich biur rządowych, uniwersytetów, zakładów naukowych średnich rządowych i t. p. o nadesłanie szczegółowych wykazów, jakie artykuły lub przedmioty użytku sprowadzane są przez te instytucje z zagranicy. Wiadomości powyższe zakomunikowane będą specjalnej komisji, która zajmie się szczegółowym zbadaniem, czy tych artykułów nie możnaby wyrobić na miejscu, bez uciekania się do pomocy zagranicy. Do składania tych wykazów zawezwane zostały również różne instytucje z Królestwa Polskiego.

— **W Księstwie Poznańskim** jest w rękach niemieckich 1,086,564 hektarów; zaś w rękach polskich tylko 666,440 hektarów. W tem obliczeniu mogły się zakraść tylko nieznacznie pomyłki; ogólny stosunek polskiej własności ziemskiej do niemieckiej wyrażają podane cyfry wiernie.

— **Przemysł żelazny.** Przemysł metalurgiczny, dotknięty przesileniem, chwiać się zaczyna nawet w posiadach. Najsolidniejsze firmy skracają czas pracy lub zamieniają rodzaj wyrobów. Towarzystwo zakładów Starachowickich np. zupełnie przerwało czasowo wyrób surowca, nie znajdując go zbyt. Towarzystwo „Huta Bankowa”, zbudowawszy ogromną fabrykę, kosztującą przeszło półtora miliona rubli, przeznaczoną na budowę wagonów, zrzekło się swego pierwszego zamiaru i postanowiło użyć część zabudowań na fabrykę

gwoździ i drutu a drugą część pod urządzenie fabryki i blachy cynkowanej. Wreszcie towarzystwo „Bliżyn” łączy się z towarzystwem „Skarżysko” w celu powiększenia kapitału zakładowego i wspólnego zmniejszenia produkcji.

— **W Kaliszu** zakończył życie d-r. Bronisław Woyciechowski, osobistość znana w tem mieście i popularna. Ś. p. Woyciechowski ukończył szkoły w Kaliszu, uniwersytet w Warszawie. Był przez lat 20 lekarzem w gimnazjum męzkim i żeńskim w Kaliszu, jak również więzieniu. Przez dłuższy czas pełnił czynności bibliotekarza Towarzystwa lekarskiego w Kaliszu. Zmarły był zapalonym zbieraczem starożytności polskich. Pozostawił piękne zbiory monet polskich, wielu cennych zabytków i wykopalisk. Liczne prace swoje z historii medycyny, polskiej, a szczególnie archeologii i historii Kalisza ogłaszał w pismach miejscowych i specjalnych. Kilka prac zostało wydanych nakładem Akademii umiejętności w Krakowie.

— **W Suwałkach** zmarł ś. p. Jan Pożerski ostatnio nauczyciel języków starożytnych w progimnazjum pińczowskim, którą to posadę objął po ś. p. Bronisławie Grabowskim. Jan Pożerski był wychowawcą Szkoły Głównej. Po ukończeniu wydziału filologicznego w tej uczelni, otrzymał posadę nauczyciela gimnazjalnego w Suwałkach i pracował tam przez 27 lat. Za czasów r. t. Apuchina, przeniesiony został do progimnazjum w Pułtusku a następnie po zgonie ś. p. Grabowskiego otrzymał znów posadę nauczyciela w progimnazjum w Pińczowie. Śmierć zaskoczyła go niespodziewanie w Suwałkach, dokąd pojechał był na święta do rodziny. Po zmarłym ś. p. Pożerskim pozostał bogaty materiał słownika polsko-litewskiego.

— **Na członków zarządu** Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły Rontalera General-gubernator warszawski zatwierdził następujące osoby: Juliusza hr. Ostrowskiego, Maryję hr. Walewską, sędziogę Moldenhawera i regenta Wiktora Szumańskiego. Tym sposobem, Towarzystwo ma już sankcję prawną i wkrótce rozpocznie swą działalność.

— **Sienkiewicz, oskarżony o obrazę majestatu.** Dziennik paryski «Matin» zamieszcza sensacyjną wiadomość, że sąd w Poznaniu wytoczył przeciw Sienkiewiczowi sprawę o obrazę majestatu, z powodu znanego listu, jaki zamieścił w «Czasie», po wyroku w sprawie wrzesińskiej. «Matin» dodaje, iż proces to bardzo ciekawy ze względu na to, że Sienkiewicz nie jest poddany niemieckim, dziennik «Czas» zaś, w którym list Sienkiewicza był ogłoszony, nie jest wydawany w granicach państwa niemieckiego. Pruski kodeks karny zawiera wszakże oryginalny artykuł prawa, mocą którego każdy cudzoziemiec, mieszkający po za granicami Prus, może być pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem pruskim za obrazę majestatu króla pruskiego. Czy jednak wyrok taki może być wprowadzony w wykonanie, — rzecz inna. Kroniki sądów niemieckich notują analogiczny wypadek w sprawie obywatela szwajcarskiego, Lindenberga, którego sądy niemieckie skazały na trzy lata więzienia zaocznie za obrazę cesarza Wilhelma I-go. Wyrok ten jest dotychczas jeszcze niewykonany, gdyż Lindenberg od czasu gdy został skazany granicy Niemiec nie przekroczył.

— **Konie rosyjskie w Transwalu.** Jakiś «Turysta» nadesłał «Warsz. Dn.» korespondencję z Poznania, w której twierdzi, że wszelkie zaprzeczenia co do nabywania koni w Rosji na potrzeby armii angielskiej w południowej Afryce o tyle są prawdziwe, że Angliki nie nabywają sami bezpośrednio, lecz załatwiają im to Niemcy, którzy sknpują konie od handlarzy rosyjskich. W Poznaniu poznał się «Turysta» właśnie z jednym z takich rosyjskich handlarzy, który pokazał mu transport koni, złożony z kilku wagonów towarowych, przeznaczonych dla Anglików. Konie były typowe rosyjskie, kawaleryjskie, kozackie

i włościańskie. Taki sposób remontowania kawalerji kosztuje Anglię bajeczne pieniądze. Dość powiedzieć, że rosyjskie braki kawaleryjskie, płacone w Rosji po 20—22 rub., lub koń włościański, kosztujący na miejscu do 70 rb., w południowej Afryce, pełniąc służbę wojskową, przedstawia wartość 1,000 rb. Oprócz kolosalnych zarobków rosyjskich i niemieckich handlarzy, oraz kosztów przewozu, na podwyższenie wartości konia rosyjskiego w połud. Afryce wpływa znaczny upadek przewożonych koni: w drodze morskiej pada do 50%, a z dostawionych na miejsce jeszcze 25% nie znosi klimatu i pada. Braki kawalerji rosyjskiej pełnią służbę obozową, zaś do kawalerji i artylerji idą konie kozackie i włościańskie. Z tego okazuje się, że kawalerja angielska południowej Afryki siedzi nie na tęgich koniach.

### Oświadczenie malarzy.

nadesłane do redakcyi «Gazety Polskiej».

Szanowna Redakcyjo!

My niżej podpisani artyści-malarze oświadczamy, że farby krakowskiej fabryki Karmańskiego pod względem dobroci i kolorytu w niczem nie ustępują niemieckim; są przytem tańsze, zasługują przeto na poparcie nasze.

Z poważaniem

Kazimierz Alchimowicz, Stanisław Lentz, Wilhelm Kotarbiński, A. Badowski, Jan Owidzki, Stanisław Turbia-Krzyształowicz, Stanisław Jasiński, Leon Kaufman, M. Trzebiński, Kazimierz Bisier, Tadeusz Noskowski, Paweł Rosen, Józef Ryszkiewicz, H. Dąbrowski, W. Dietrich, Zdzisław Jasiński, Henryk Piątkowski, Eligiusz Niewiadomski, Władysław Dietrich, Kaz. Wł. Wasilkowski, Br. Poświkowa, Roman Szwojnicki, K. Waroczewski, Br. Kowalewski, Teodor Ziomek, Jul. Chmielowski, L. Wyczółkowski, Jan Perdyński, Tracowski i t. d.

P. S. Wszystkie pisma polskie prosimy o potwierdzenie powyższego oświadczenia.

### Wiadomości ogólne.

— **Kwarta Polska**, wycofana od jekiegoś czasu, znowu wchodzi w użycie, jako miara urzędowa. Kwarta nowopolska równa się litrowi, wobec tego przy zastosowaniu miar i wag metrycznych, jako miara litrowa, powraca do życia. Fabryki tutejsze, stosując się do nowego rozporządzenia, zaczęły wyrabiać w znacznej ilości kwarty nowopolskie, dzieląc je na 1/2 i 1/4 kwarty, oraz na drobniejsze części. Warszawska izba miar i wag odbiera do sprawdzania i stemplowania dużo takich miar, które wysyłane są na prowincyję.

— **Okólnik.** Dla uniknięcia reporterskich fałszywych doniesień o wypadkach, zaszłych na kolejach, zarząd dróg rozesłał, w myśl rozporządzenia ministerjalnego, okólnik do wszystkich zawiadowców, aby w razie wypadków na kolei, natychmiast po zawiadomieniu odnośnych władz, rozsyłali wiadomości do miejscowych gazet. Takie szczegółowe sprawozdanie o wypadkach i dokładne dane o ofiarach katastrofy zabezpieczą od fałszywych, często tendencyjnie rozsiewanych pogłosek, które tylko szkodę jednej albo drugiej stronie przynoszą.

— **Objaśnienie.** «Gaz. Sądowa» zwraca uwagę, że «Prawo» w № 51 r. z. prostuje rozpowszechnioną ogólnie opinię, jakoby obowiązujące przepisy wzbraniały wnoszenie do władz podań zbiorowych. Zazwyczaj przekonanie to oparte jest na art. 112 ustawy o zapobieg. przestęp. Lecz, jak słusznie gazeta ta dowodzi, zakazany jest przez prawo sposób *thunnego unoszenia* podań, lecz nie zbiorowe ich *podpisywanie*. Podobnież ani w organizacyi senatu, ani w przepisach o podaniach na Najwyższe imię takiego zakazu niema. Nakoniec ustawy sądowe ani na jednym słówkiem nie wzbraniają powodom, poszkodowanym, oskarżonym i t. p. zbiorowego wnoszenia wszelkiego rodzaju podań, skarg, doniesień i t. d.

— **Wydział szkolny** ministerjum skarbu, jak donoszą «Pet. Wied.», zaprojektował, aby wychowawcy szkół handlowych, pochodzący ze sfer zamożniejszych, po ukończeniu szkoły, obowiązkowo wstępować na rok lub pół roku na bezpłatną praktykę do banków lub przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. W tym celu polecono kuratorom okręgów naukowych aby zajęli się wyszukiwaniem takich praktyk w wybitniejszych przedsiębiorstwach danych miejscowości.

— **Ulgi dla uczniów.** W «Zbiorze taryf» ogłoszone zostały ulgi dla uczniów, wyjeżdżających na wycieczki naukowe i do miejscowości leczniczych. Otóż korzystając z tego przepisu mogą wyłącznie uczniowie zamkniętych zakładów naukowych pod warunkiem, że udają się do sanatoryjów kolonij letnich, wreszcie wód mineralnych pozostają tam na utrzymaniu instytucyj, do których należą, oraz pod nadzorem swej zwierzchności.

— **Z powodu totalizatora.** Wskutek podania, wyostowanego przez radę m. Moskwy o zniesienie totalizatora, utworzono komisję specjalną, do której należą: Wielki Książę Dymitr Konstantynowicz, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, minister spraw wewnętrznych Si-piagin, wiceprezesowie Tow. wyścigowych: hr. Nierod, hr. Potocki, Hhowajski i t. d. Komisja ma za zadanie rozpatrzenie stron dodatnich i ujemnych totalizatora. W sprawie tej jak donosi «Sport», sekretarz komisji technicznej Tow. wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, p. K. Stolpe, wysłany został za granicę, aby zebrać w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie materiały statystyczne o kryzysach totalizatorowych, przez które te kraje już przeszły.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **ANDRZEJ NIEMOJEWSKI** w ostatnim swym feljetonie («Głos») wystąpił z krytyką Przybyszewskiego. Feljeton, utrzymany jest w formie listu otwartego. Główne zarzuty postawione autorowi «Złotego runa», zawarte są w następującym wyjątku feljetonu autora «Famili», «Listopada» i «Bajki».

«W manifestach Twoich wyrzuciłeś etykę z sztuki. Nie, tyś chciał wyrzucić etykę z życia Artysty! Literatura Twoja miała tylko usprawiedliwić Twoje życie. Stworzyłeś niejako Teorię Skandalu.

«Chciałeś światu wmówić, iż on ze zła powstał i ku dobremu dążyć nie może. Ale to były drwiny i blaga.

«Chciałeś światu wmówić, że marnym «wołem roboczym» jest ten, który dla Ogółu pracuje. Kapłanem jest tylko Artysta. Ale to były drwiny i blaga.

«Miłość, przyjaźń, dedykacje, wszystko to były drwiny i blaga.

«Z duszy otaczających Cię młodzików i zwaryjowanych kobiet chciałeś wypłenić wszelkie poczucie obowiązku prywatnego i publicznego. A największą pieczę otaczałeś głupich i głupie, bo ci i te wierzyli Ci na ślepo i hałas o Tobie czynili.

«I powiadam Ci to wszystko publicznie, dlatego jedynie, że miłszem od piękna artystycznego jest dobro Ogółu.

«Kłamstwem i blagą świat przejedziesz. Ale nie wrócisz.

«I powiadam Ci to wszystko publicznie dlatego jeszcze, ponieważ żal mi tych sił młodołecia, które deprawujesz, ponieważ mogłoby to zostać pracowitem, porządnym, ucziwem obywatelstwem, a staje się pokoleniem wykolejeńców».

— «**POMNIKI KRAKOWA** Maksymilijana i Stanisława Cerehów», z tekstem dra Feliksa Koperę. Oto tytuł tego pomnikowego dzieła, jakiego wydawnictwa podjęli się Cerehowie, ojciec znany rysownik i zbieracz pamiątek przeszłości Krakowa, które w ciągu lat kilkudziesięciu przenośli na papier, i syn zdolny artysta malarz, od lat kilku wyłącznie pracujący nad «Pomnikami Krakowa».

Dotąd wysłała połowa dzieła, t. j. 20 zeszytów z rzadką u nas punktualnością w zapowiadanych terminach. Ceny 200 koron za całość dzieła, względnie 5 koron za pojedynczy zeszyt, nie można za zbyt wygórowaną uważać, zważywszy na ogromne koszty wydawnicze, które za sobą pociągnąć musiało.

— «**ZIARNO**» wypuściło pierwszy książkowy dodatek miesięczny, który obejmuje pracę d-ra Stanisława Urbana: «Szczepnijmy zdrowie!» Rzecz ta zawiera najważniejsze wskazówki higieny, co do jedzenia, picia i oddychania, mieszkania, ubrania itd. Higijena pracy i zabawy dopełnia całości. Tomik ten obejmuje z górą 200 stronic druku.

— **BEZPŁATNEGO DODATKU** do «Tygodnika Ilustrowanego», pism Sienkiewicza, wyszedł tom 37, który zawiera drobniejsze utwory autora «Krzyżaków», a mianowicie: «Zórawie», «Sen», «Muszę wypocząć», «Na Olimpie» i «Na jasnym brzegu».

ROZMAITOŚCI.

— **Schody o 6000 stopni.** Są to najdłuższe i najwyższe schody na świecie, a znajdują się w Chinach na górze świętej Tai Shan. Najwyższe, gdyż od pierwszego do ostatniego stopnia mierza do 1810 metrów; najdłuższe, gdyż ażeby wejść na nie do samego końca, trzeba przebyć przestrzeń 26 1/2 km., ponieważ są pomiędzy niemi liczne i obszerne sienie. O kilometr od m. Tain-gan-Fu wznosi się brama pomnikowa, po której bokach stoją dwie również kolosalne pagody. Po przejściu tej bramy zaczyna się między podwójnym szeregiem świątyń, poświęconych Konfucjuszowi, wejście na sławne schody o 6000 stopni. Chińczycy wchodzą na nie czasami przez tydzień, zatrzymując się po drodze w pagodach, tudzież w gospodach na świętej górze Tai-Shan. Jest to w samej rzeczy więcej, niż 300 pięter domów naszych. Nie bagatela więc wejść na nie, nawet z perspektywę dojścia u szczytu do «Drzwi nieba», a nawet do świątyni Konfucjusza.

— **Trzyznaście zon.** W mieście Goshen, w stanie Nowego Jorku, żyje niejaki Jakób Mikołaj Zann, lekarz, pastor i literat. Zann liczy lat 99 i jest szczęśliwym, bezdzietnym wdowcem po trzyntu prawie zaślubionych małżonkach. Wyjątkowy ten człowiek, którego cała okolica zna jako wdowca po 13 zonach, zachował w sercu miłe wspomnienie o wszystkich współtowarzyszkach długiego swego żywota, prócz jednej, i to ostatniej. Może być dla tego, że była—trzyznasta.

— **Dyjabeł w pułapce.** W Leobersdorf pod Wiedniem wygrała niedawno temu posługaczka na kolei południowej, niejaka Schribankowa, terno na loteryi liczbowej. Nagle ubiegłego piątku zjawił się u Schribankowej o samej północy «dyjabeł» i zażądał, pod grozą porwania kobiety do piekła, wydania pieniędzy. Przerazona taką wizytą kobieta, wyznała «dyjabłowi» otwarcie, że pieniądze umieściła w badeńskiej kasie oszczędności. Wobec tego szatan rozkazał, aby Schribankowa pieniądze z kasy podniosła i nie mówiąc nic nikomu, przyniosła je do domu, poczem znikł.

Posłuszna kobieta udała się nazajutrz istotnie do Baden po pieniądze. Kiedy jednak ją tam zapytano dla czego włożoną gołówkę wycofuje, opowiedziała przygodę swą z dyjabłem. Doniesiono o tym wypadku policyi i babina wróciła do domu w tajemnym towarzystwie dwóch żandarmów, którzy się z

nadejściem nocy ulokowali jedu w szafie, drugi za łóżkiem.

Punktualnie o północy zjawił się syn piekiel i zażądał pieniędzy. Schribankowa, przerażona, ode-słała go po pieniądze do szafy. Kiedy «dyjabeł» otworzył drzwi szafy, zamiast znaleźć tam pieniądze, znalazł się w silnych objęciach żandarmów, którzy go niebawem w koźie ulokowali. Dyjabłem tym ma być jeden ze sług kolejowych.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 7 (20) Lutego w m. Łodzi w domu pod № 65 przy ul. Staro-Zarzewskiej na sprzedaż wolantu i koni, od sumy 200 rb.

— 4 (17) kwietnia w sądzie zjazdowym m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście: 1) przy ul. Płockiej (była Projektowana) pod № 1036-aa polie. i № 2499 hipot., od sumy 350 rb.; 2) przy ulicy Wólczanńskiej pod № 809/65, od sumy 10000 rb.; 3) na rogu Żelaznej i Fabrycznej pod № 1293-aaa/18, od sumy 10000 rb.; 4) nieruchomości, położonej w m. Zgierz przy ul. Łęczyckiej pod № 28/256, od sumy 2000 rb.

— 5 (18) lutego w m. Piotrkowie przy ul. «Moskiewskiej» w domu Lewka Szapszowicza na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i maszyny do sżycia, od sumy 400 rb.

— 11 (24) lutego we wsi Kałek w gminie Uszczyn na sprzedaż kartofli i żreba, od sumy 260 rb.

— 15 (28) lutego w m. Piotrkowie w domu Sikorskiego przy alei «Aleksandryjskiej», na sprzedaż mebli, od sumy 121 rb.

— 28 marca (10 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w osadzie Krzepice w pow. częstochowskim pod № 127, od sumy 600 rb.; 2) w m. Częstochowie przy ul. Krakowskiej pod № 851, od sumy 3500 rub.; 3) w m. Częstochowie pod № 1070, od sumy 5000 rb.; 4) w m. Częstochowie pod № 791, od sumy 1000 rb.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszonica wyborowa . . . . .	} 6,00—6,55	} 5,90—6,30
„ średnia . . . . .		
Żyto wyborowe . . . . .	} 4,00—4,60	} 3,00—4,56
„ średnie . . . . .		
Jęczmień browarny . . . . .	3,90	} 3,60—4,00
„ na kaszę . . . . .	3,40	
Owies wyborowy . . . . .	} 3,10—3,50	} 3,10—3,50
„ średni . . . . .		
Groch warzelny . . . . .	—	} —
„ pastewny . . . . .	—	
Proso . . . . .	—	—
Gryka . . . . .	—	—
Rzepak . . . . .	—	—

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
do Częstochowy	

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do ogólnej wiadomości publiki, że w dniu 22 Maja (4 Czerwca) 1902 r. o godzinie 11 rano na stacji Piotrków, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieodebranego przez odbiorcę transportu 100 worków kredy białej mielonej, wagi 765 pudów, z frachtu od Szlamowicza, Berezina-Piotrków № 1138 z dnia 30 Listopada 1901.

(3—1)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „TOPÓR”

„W. Kozłowski, G. Chochoł, F. Ebert, A. Sławeta”

wykonywa wszelkie roboty budowlane i drogowe z własnych lub powierzonych materiałów.

Biuro przedsiębiorstwa w Częstochowie, ul. Krakowska № 40.

(6—1)

## OGŁOSZENIE.

10-ty

## JARMARK-WIOSENNY

w mieście gubernijalnem Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,  
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.rozpocznie się w dniu  $\frac{18 \text{ Lutego}}{3 \text{ Marca}}$  1902 r. t. j. w Poniedziałek.

(3-2)

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa  
Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt zawiadomić członków, iż w dniu (18 Lutego) 3 Marca 1902 r., o godzinie 6-ej po południu, w sali miejscowego teatru, odbędzie się Zwyczajne Zebranie Ogólne, którego celem będzie:

- 1) Zbadanie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w roku 1901.
- 2) Zatwierdzenie wniosków Rady co do rozdziału zysków.
- 3) Uchwalenie etatu wydatków na utrzymanie i administrację Towarzystwa.
- 4) Wybór wychodzących Członków Rady, Zarządu, Komisji Rewizyjnej.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się (4) 17 Marca 1902 r., którego postanowienia, z mocy § 35 Ustawy, będą miały moc prawnie obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa  
Wzajemnego Kredytu.

(1-1)

## Zmiana właściciela.

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Publiczność Piotrkowa i okolicy, że egzystująca od lat trzydziestu restaurację dawniej „Skibińskiego” po gruntownym odnowieniu z dniem 8 b. m. obejmuję na siebie i nadal prowadzić ją będę najstaranniej. Kuchnia zaopatrzona w świeże produkty, Piwnica — w trunki krajowe i zagraniczne najlepszych firm.

Z poważaniem

A. Szerszyński.

(3-2)

Poszukuję

## DOSTAWCY MASŁA

w najlepszym gatunku od 6 — 8 garney tygodniowo.

Restauracja dawniej Skibińskiego  
Szerszyński.  
w Piotrkowie. (2-1)

## MAMKI

ze świeżym pokarmem

(3-3) u Żebrowskiej,  
dom W-go Gerbera.

## Kupię majątek

ziemski wólk mniej więcej trzydzieści oraz drugi mniejszy wólk kilkanaście bez służebności. Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń Ungra, Warszawa Jerozolimska № 84 pod adresem Rolnik. (2-1)

(W. B. O. 671)

(2-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra  
Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane  
pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

## Znaczny dochód

dodatki mogą sobie zapewnić osoby solidne, przyjmując łatwą agenturę. Specjalne kwalifikacje zbyteczne. Oferty adresować należy pod lit. «M. K. J.» do Rudolfa Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2. (2-1)

Do sprzedania w każdym czasie

## MAJĄTEK ZIEMSKI

206 mor. w dobrej glebie; łąki około 30 m., lasek, woda, ogród owocowy, inwentarz żywy i martwy, ładne położenie, mila od st. Gorkowice. Cena 21,000 rubli. — Wiadomość u Redaktora «Tygodnia», lub u właściciela Habdank - Gembarzewskiego, w Klizinie, przez Gorkowice. (3-1)

W składzie materiałów piśmiennych

przy Drukarni

## „Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwol., zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Kalka angielska,

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne — bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe — i metalowe gięte, z bibulastami ochraniającymi,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański — bristol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout — papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Blokki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.,

Ochraniacze do ołówek,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmufa (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kałamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trój kolorowy,

Kopijały z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Geometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe, rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

24 powieści p. t.

«O MILIJONY».

Nazajutrz koło południa Baumowa przystąpiła tury z dwustu dachówkami i list, w którym stylem prostym, wymęczonym i zabawnym zarazem, donosiła,

### XVIII

Stanoło więc na tem, że nazajutrz rano ksiądz wysłał list do Baumowej, zapraszając ją do siebie na plebanię, pod pozorem zajądania od niej dachówki na pokrycie zakrystyi. Dachówki tej Baumowa miała mieć znaczny zapas. Pozory więc były zachowane.

Stanoło więc na tem, że nazajutrz rano ksiądz i bądz co bądz narazac się na rozmaite ewentualności. nie potrzebując jeździć do Meyerów, używać Jefrema przybędzie i rozmówisz się z nią jak bédziesz chciał, nie katolizcką. Jak do niej napisz, natychmiast tu a w tajemnicy ci powiem, że prawdopodobnie zosta-

doskonałe Baumowa. Kobieta dobra i dobroduszna, — Wytorna myśl, — zawołał proboszcz, ja — znam wrócił do domu, przedstawilem mu mój nowy projekt. Tak też uczynilem. Wieczorem, gdy ksiądz wy ten projekt rozważyć dobrze.

Usłyszawszy to wszystko, przyszło mi na myśl, czyby nie było dobrze trafić do Meyerowej przez Baumową. W każdym razie, powiedziałem sobie, należy się wstrzymać z propozycją do Jefrema i no-

ale nie znam, czy im rozreszą dozwolenie. Eto nie- Niemka. Tam w Wilhelmshöhe, bo tak nazywają wieś, same Niemcy, kolonisty. Czort ich zabierz! Teptier kirchę chcą budować i w Petersburg pisali,

— 195 —

Baumowa. Ktoś sobie zażartował z pana. Tak Meyer jak i Paulina nienawidzą Walburga. Ale co ja też mówię... co mi tam do tego!

Co do mnie wiedziałem już więcej, niż mi potrzeba było. Napomknienie Baumowej o nienawiści Meyerów do Walburga, dawało mi ten punkt oparcia, tę podstawę, której napróżno dotąd szukałem. Teraz w rozmowie z Meyerową, miałem się o co zaczepić; znalazłem styczność naszych interesów. Wiadomością tą ucieszyłem się niezmiernie. Dowodziła ona, że między ofiarodawcą i obdarowanymi, zachodzi jakaś głęboka i straszna tajemnica, która wywołuje z obu stron nienawiść. Skorzystać z tego, a będę miał Walburga w swej mocy. Odgadywałem powód tej nienawiści, która musiała być obustronną. Meyer mógł niecierpieć Walburga dla tego, że z jego przyczyny dopuścił się jakiejś, nieznaney mi jeszcze zbrodni, że nakoniec Walburg uwiódł mu żonę. Ta żona mogła nienawidzić Walburga za to, że uwiódlszy ją, potem porzucił. Walburg zaś nienawidził ich za to, że musiał drogo opłacać ich milczenie i że wymaganiom ich zapewne nigdy końca nie było. Trzeba było tylko Meyerom pokazać możność pozbycia się Walburga, a chwycą się jej rękami i nogami.

Radości, jakiej doznałem z powodu tego odkrycia, widocznie nie mogłem ukryć na twarzy, gdyż nawet Baumowa, prosta i dobroduszna kobieta, spostrzegła ją, i odtąd miała się na ostrożności, milczała uparcie i skreślała rozmowę na inny przedmiot. Ja też nie chcąc w niej budzić podejrzeń, nie mo-

— 861 —

— Nu cóż, Baumowa! dobra kobieta choć

Zapytałem się o Baumową.

konczył Jefrem, ale ruble u nich są, o są!

— Eto wszystko Niemcy, nieczytyj narod,

wa i bardzo zamozna kolonistka.

wiorsty od Pauliny ma koloniję. Baumowa jest wdo- do jej przyjaćiółki serdecznej, Baumowej, która o trzy zazdrozny o żonę, że jej nigdzie nie puszcza, tylko raz Jefrem, że Meyer na starość stał się bardzo prowadzi żona, «prelestna zenszczyna», jak się wy- a nawet z domu nie wychodzi, że gospodarstwo całe chore na nogi, że nigdzie nie wyjeżdza z Pauliny, niec na Meyerów, dowiedziałem się, że Meyer jest gawéde o mieszkaniach okolicznych, zeszedł nako- Gdyim nakoniec po długich kotowaniach i po- rzeczy pierwszorządnej dla mnie wagi.

i nad spodziewanie moje, dowiedziałem się paru i ja siedziałem. Poczęstowałem go dobrem cygarem dzień był gorący i usiadł na ławce w ganuku, gdzie zdalaka, rozmowę. Przyszeli trochę zmęczeni, bo się zjawili, poczęłem z nim bardzo ostrożną, kółjąc tego samego jeszcze dnia, po południu, gdy Jefrem pewnej i lepiej działać. Jakiż nie zwiekając długo, tem sobie, dowiem się czego, co pozwoli mi inaczej, cto światło na Meyera i jego żonę. A nuż, mówi- nie wie czego ciekawego, czegoś takiego, czy Wpród jednak postanowilem go wybadać, czy

pic Jefrema. ważnych i długim namyśle, zdecydowałem się zache- na wystawienie swych boków. Ostatecznie po roz-

— 194 —

przygody, ten smutny kościół z cmentarzem obok, pełnym melancholijnych szeptów i szmerów, gdzem zawsze, ilekroć wyszedłem na ganek plebanii, widział biały grobowiec mej biednej matki, ta zakrystyja ciągle jeszcze osmalona niedawnym pożarem, z tragicznem wspomnieniem śmierci Fryca, tej śmierci, której ostatecznie ja byłem pośrednią przyczyną, te smutne widoki dokoła, ta dolina niezdrowa, okolona sinemi borami, pełna mgły wilgotnej wieczorami, ten pejzaż w swej całości niewypowiedzianie smutny i monotony, bezczynność nakoniec napelniona dręczącemi marami wyobraźni, wszystko to czyniło mi pobyt w Żeleźnicy przykrym i prawie nieznośnym. Pragnąłem jak najprędzej się ztąd wyrwać i dlatego chciałem podczas tych długich chwil swobodnych, załatwić się z Meyerem.

Było to jednak do pewnego stopnia niemożliwym. Byłem pod nieznacznym, niewidocznym, mimo to bardzo ścisłym nadzorem. Strażnik Jefrem, lub jaki inny, stałe parę razy dziennie zachodził na plebanię pod rozmaitemi pozorami, a któż mi mógł zaręczyć, czy oprócz policji ziemskiej, kto inny nie czuwa nademną? Wyjechanie więc choćby tylko na parę godzin z plebanii, w żadnym razie by się nie ukryło i nietylko sprowadzić by mogło na mnie mnóstwo nowych nieprzyjemności, ale w dodatku wciągnęło by w sprawę Meyerów i tem samem ostrzegło Walburga, zkąd i jakiego ciosu ma się spodziewać. Przypuściwszy dalej, co było ze wszech

Mając jednak możę wśród długich, samotnych godzin do ksiądz całe dnie przepędzał przy zakrystyi. Po wpadłem nakonieć na pomysł użycia Jethema. Po- myślnie ten z początku wydał mi się bardzo oryginalny, ale też i bardzo niepraktycznym. Wyczerpawszy je- dnać wszystkie inne środki, wracając ciągle do nie- go i ostatecznie postanowilem, zaproponować Jeth- emowi, czyby nie zechciał ze mną pojechać na parę godzin do Pauliny. Należało jednak przed podejź- rzeniem strażnikiem, upozorować powód tej wycieczki, w tym upozorować czemś takim, aby ani w jego oczach, ani w oczach władzy sądowej, która mogła się o tem dowiedzieć, nie wzbudzało podejrzenia. Wprawdzie najpierw było okupić milczenie Jethema, ale na- wet okupiliśmy je, nie miałem jeszcze pewności, czy nie bédę zdradzony. Po nowem więc łamaniu głowy, powzięłem zamiar powiedzenia Jethemowi, że w in- teresie mego spadku, potrzebuje się widzieć z Me- yem albo jego żoną, którzy znali moją matkę, a matka moja w historii tego spadku, ważną od- grywa rolę. Tu jednak nastroczyły mi się nowe, dość uzasadnione obawy. Robiąc taką propozycyję Jethemowi, wpzód nimby on się na nią zgodził, mu- stałbym mu wykryć powód tej wycieczki. Przypu- szczając, że ostatecznie on by się na to nie zgodził, co było bardzo prawdopodobnem, zawiadamiałem wprost Walburga o dalszych moich zamiarach, o tem, że wiem, gdzie się kryje węzeł kwestyi. Jednakże chcąc coś zrobić, chcąc oskrzydlić nieprzyjaciela, trze- ba było się przygotować samemu na oskrzydlenie,

— 193 —

miar prawdopodobnem, że podczas jednej wizyty nie zdołam nic wydobyć z dawnego organisty luterskiego, dawałem swobodne pole do działania Walburgowi przez czas mego aresztu i uprzedzenia ciosu, jeżeli nie całkowitego jego zniszczenia. Byłoby to poprostu położeniem swych atutów na stół i przegraniem ostatniej stawki. Po rozpatrzeniu tych względów, pomysł tajemnej wycieczki do Pauliny, stanowczo porzuciłem; natomiast począłem rozmyślać, czyby się w inny sposób sprawa ta nie dała załatwić.

Zrazu chciałem użyć do tego księdza Dobka. Mówiłem mu, czyby nie zechciał pojechać do Me- yerów i poprosić jego lub ją, by się do plebanii po- fatygowali, ale po bliższem zastanowieniu się, zre- sztą w skutek uzasadnionej odmowy księdza, myśl tę porzuciłem. Potem zamierzałem napisać list do Meyera, ale i ten środek z wielu względów, okazał się niepraktycznym. Tego rodzaju interes mogłem tylko ja sam, osobiście załatwić. Meyer przecież od- razu mi nie powie wszystkiego, nie wiedząc com ja za jeden i w jakim celu żądam od niego wykrycia tajemnicy, za której zachowanie był dobrze zapłacony. Trzeba było zdaleka i ostrożnie zajeżdżać i chwycić jaką szczęśliwą sposobność, która koniecznie w roz- mowie musi się natrafić, by resztę wydobyć z Niem- ca; trzeba na wszystko mieć baczność, na każ- de słówko, każde napomknienie. Do tego jednak trzeba było koniecznie samemu jechać do Meyera. Cóż, kiedy jechać w tej chwili przynajmniej nie mo- żna było.

— 192 —

Po południu, starą brzycką na resorach, przy- jechała Baumowa. Była to kobieta koto czterdziestu lat licząca, otyła, jasna blondynka, z wyrazem do- brodusznego poczciwości na szerokiej i czerwonej twa- rzy, niegdyś zapewne, gdy była młoda, dość ładna, o dużych, niebieskich, trochę melancholijnych oczach, ubrana jasną suknią, w niebieską wełnianą suknię, choć dzień był gorący, w ciepłej z zółtymi wstążkami. Książdz powitał ją dość rubasznie, a ona zdawala się być bardzo z tego zadowolona, usmiechala się wesoło, ukazując szerokie zęborych i białych jęszcze- zębów i podając księdzu pulchną, białą i starannie utrzymaną rękę. Trochę była zgrzana i zmęczona i oddychala ciężko, a wielki jej, mocno wydany biust, poruszał się ciągle. Obecnością swoją zdawala się być nieco zmieszana i przybrała ton zabawnie powazny. Stała na kanapie, szeroko rozstępując łady swej niebieskiej sukni, wyprostowana, z ustami zasn- rowanemi, starając się nadać swej wiewskiej, rumianej i wesołej fizyognomii, wyraz godności i powagi.

ze przybędzie sama po południu. Czekając więc z niecierpliwością na to przybycie. Książdz mówił, że sam z nią rozpoznie posagwędkę, a powoli zapozna- w- szy mnie z kolonistką, zostawił mnie z nią samego. — Mam nadzieję kochany konsylijarzu, że so- bie dasz radę i wydobędziesz z tej prostej, ale do- brej kobiety, wszystko co tylko wie o Meyerach. Napije się u nas kawy, którą każę zrobić i dobrze ją to usposobi, bo niemieckim obyczajem lubi bardzo pić kawę.

— 196 —

Książdz dziękował za przysłane dachówki i prze- praszał, że śmiał ją do siebie zapraszać.

— Ale widzisz moja jejmość, mówił, nie moż- na było inaczej zrobić. Tu obecny doktor Ollerton, w sprawie bardzo ważnej, bo o sukcesyję miljonową w niej idzie, poszukuje rozmaitych potrzebnych mu wiadomości. Między innymi, chciałby się czegoś do- wiedzieć o pewnej osobie, którą pani zdaje mi się znała... Ale otóż i kawa.

Podano kawę. Baumowa trochę przy kawie straciła swej powagi i stawała się wesolutką kobietą, śmiejącą się głośno i dobroduszenie. Nie odezwawszy się dotąd ani razu do mnie, teraz zapytała wprost:

— O kogóż to panu idzie, panie konsylijarzu?

— O nieboszczkę panią Walburg, która była moją kuzynką. Pani ją znała?

— Znałam ją, ale bardzo niewiele. Tylko z widzenia. Ale jedna z moich przyjaciółek, pani Meyer, znała ją dobrze.

Nakoniec doszliśmy do właściwego przedmiotu rozmowy. Książdz w tej chwili zakręcił się po po- koju i wyszedł; ja zostałem sam z Baumową.

— Pani Meyer! — zawołałem, — coś o niej sły- załem. Zdaje mi się, że jej mąż ma tu gdzieś w oko- licy ładny folwark.

— Tak panie. Folwark ten nazywa się Paulina od imienia Meyerowej. Nazwał go tak pan Walburg.

— Ach prawda, mówiono mi, że serdeczne stosunki łączą Meyerów z panem Walburgiem.

— Serdeczne! zaśmiała się szczerze i głośno

— 197 —